

Jej oczy były dziwne. Nie żeby zaraz szalone, ale jakieś nieobecne, myślące. Po kościstych policzkach wciąż spływały krople deszczu, niczym łzy smutku a może strachu. Patrzyła obojętnie a jednak wyzywająco.

- Drzwi ... - powiedziałem najdelikatniej jak mogłem, by jej nie spłoszyć, bo wydawało się, że najmniejszy dźwięk zmusi ją do ucieczki.

Oglądnęła się za siebie, jakby wcześniej nie zauważyła drzwi przez które weszła. Powoli i jakby od niechcienia, niemal unosząc się na palcach ruszyła w stronę wejścia i płynnym ruchem zamknęła je z lekkim skrzypnięciem.

- Czy tak dobrze? – spytała jakby mimochodem. Jakby chciała dodać sobie odwagi. Udowodnić, że jednak nie jest na straconej pozycji.

Nic nie odpowiedziałem. Tylko nieznacznie skinąłem głową. Sam się zdziwiłem, bo na co dzień jestem raczej gadułą. Trwaliśmy tak w milczeniu, wydawałoby się całą wieczność. Wreszcie zwyciężyła moja niepokorna natura.

- Uciekasz czy się zgubiłaś?

Zmarszczyła czoło pod czarną, równo przyciętą grzywką i wydawało się, że analizuje pytanie. Co lepiej powiedzieć? Co lepiej zabrzmie? A może lepiej nie odpowiadać? Wreszcie, bardzo powoli, z namaszczeniem odezwała się dźwięcznym ale zachrypłym głosem, mówiąc niemal sylabami.

- Uciekam.

- Widziałas go? – spytałem od niechcienia, dokładając kolejne polano do prowizorycznego, kamiennego kominka.

Pokręciła tylko głową i po chwili dodała.

- ... ale słyszałam.

Jej przemoczone, długie proste włosy roztańczyły się wokół głowy, rozrzucając miliony drobnych kropli wody.

- No dobrze. Mnie nie ma się co bać. Przysiądź przy kominku to trochę wyschniesz. – powiedziałem wskazując drugie siedzisko pokryte niedźwiedzi skórą. – Niestety nie mam nic suchego, poza tym co na grzbiecie. Choć ... - coś mi przyszło do głowy.

Powoli wstałem i poszedłem do drugiej izby, która od pewnego czasu robił za .... hmm ... wszystko w jednym. Po trochę magazyn, zbrojownię, warsztat i cholera wie za co jeszcze.

Gdy wróciłem, dziewczyna siedziała na zydelku i wyciągała zgrabiałe ręce w kierunku ognia.

- Masz. Co prawda to tylko derka, ale lesze to niż te twoje przemoknięte łachmany.

Dziewczyna wstała, wzięła derkę . Ku mojemu zdziwieniu, bez żadnego wstydu zrzuciła przemoknięte łaachmany owijając się derką. Potem zaczęła rozwieszać mokre ubranie na całym kominku. Patrzyłem jak zgrabnie i z gracją przytrzymuje derkę a drugą ręką rozkłada przemoczone odzienie.

- Nie boisz się mnie?

- Już nie – odpowiedziała nieco śmielej, nie odwracając się w moim kierunku – bardziej się boje jego.

Na chwile zapadła cisza. Ogień miło strzelał w palenisku. Usiadła znów na zydelku i wyciągnęła dłonie w kierunku ognia. Już nie wyglądała na przestraszoną.

- Jak cię wołają? -zapytałem konkretnie.

- Neiva. Neiva z Zaster. A ciebie panie?

- Garim. Garim z .... – tu na chwile musiałem się zastanowić. Tak naprawdę sam już nie wiedziałem skąd? – po prostu Garim. Co tak daleko robisz od swoich?

- Uciekam. Już mówiłam. – odparła zuchwale wciąż wpatrując się w ogień.

- Zaster jest kawał drogi stąd. Będzie ze dwa dni konno a z tego co widzę raczej idziesz piechotą.

- Miałam konia. Miał na imię Tren ale on go porwał. Już drugi dzień idę na piechotę.

Nim skończyła, powietrze rozdarł potężny ryk. Skuliła się w sobie i spojrzała ze strachem w kierunku drzwi.

- Zaraz wracam – rzuciłem jakby od niechcienia i wyszedłem na deszcz zamykając izbę.

Gdy wróciłem po trzech kwadransach, Neiva dalej siedziała na zydelku i kulila się w sobie.

- Już możesz się nie bać – rzuciłem pewnym głosem – tu nie przyjdzie.

- Skąd wiesz? One nie mają litości nad nikim. – powiedziała to takim głosem jakby była tego całkowicie pewna i spojrzała z niepokojem w kierunku malutkiego okienka obok drzwi.

- Wiem – odpowiedziałem nie wdając się w szczegóły.

Teraz i ja byłem przemoczony do suchej nitki i musiałem zrzucić ubranie.

- Wiesz Neiva, może to głupio zabrzmie ale mam tylko jedną derkę a moje odzienie jest tak samo mokre jak twoje.

- To twoja derka. Ja sobie poradzę – odpowiedziała z lekkim półuśmiechem. – no chyba, że jakoś się podzielimy.

- A nie boisz się? – odparłem z przekąsem, przechylając głowę.

- Mam to – powiedziała, wyciągając z pochwy na wewnętrznej stronie nogi długi nóż z ostrzem z damastu. - A poza tym, ty masz duszę. W przeciwieństwie do wielu tych, którzy jej nie mają.

Nic nie powiedziałem, tylko lekko się uśmiechnąłem. Gdy już okutaliśmy się jedną derką, zauważyłem, że jej włosy pachną jaśminem i jakimiś ziółami. Zawsze byłem kiepski w ziółach. Co innego babka. Ona

potrafiła naparzyć cudowne leki z, wydała się, byle czego.

- Co miałaś na myśli, mówiąc że mam duszę? – zagadnąłem patrząc się w ogień.

Długo myślała, jakby układała odpowiedź. Jakby ważyła każde słowo zanim go wypowie.

- Mój starszy brat tak mawiał. Uważał, że tylko niektórzy ludzie mają duszę. Ci dobrzy. I mawiał, że to widać. Na początku uważałam, że zmyśla. No wiesz, takie opowieści dla młodszej siostry. Jednak im dłużej żyję, tym bardziej się przekonuję, że miał racje.

- A jak to niby widać? Po czym poznajesz, że ktoś ma duszę? – spytałem z lekkich szyderstwem w głosie.

- Oczy – rzuciła zamykając swoje. Długo milczała, aż zaczęła bardzo powoli – oczy, to lustra, w których widać człowieka. Możesz wszystko ukryć. Możesz mieć kamienną twarz ... tak jak ty ... ale oczy mówią wszystko.

- Ja mam kamienną twarz?

- Wybacz jeśli cię uraziłam - mówiąc to spojrzała mi prosto w oczy. Poczułem się nieswojo. Już zapomniałem, że można tak na kogoś popatrzeć. Z taką szczerością i ... prawdą. Trochę się zmieszalem. Neiva, nagle zmieniła temat.

- Skąd wiesz, że nie przyjdzie? – znów usłyszałem niepokój w jej głosie.

- Widziałaś kiedyś go na własne oczy?

- Tak, jedne raz. Było to dwie wiosny temu. Spalił cała wioskę i porwał kilka krów.

- Jak wyglądał? -spytałem rzeczowo.

- Jak to jak? Wielki, czarny, a właściwie ciemnobrązowy. Wielki, paskudny łeb i skórzaste skrzydła, poszarpane jak stare szmaty. – mówiła z przejęciem i tak jakby znów to przeżywała – Udało nam się ukryć przy potoku. One wszystkie tak wyglądają – dodała skwapliwie.

Nie odzywałem się tylko pokiwałem głową. Dopiero po chwili zapytałem.

- Zapewne nie raz spotkałaś na swej drodze złych ludzi?

- Owszem. Nawet częściej niż bym chciała.

- Czy skoro spotkałaś złych ludzi, nawet częściej niż byś chciała to uważasz, że wszyscy ludzie są źli i nie mają duszy?

Spojrzała na mnie z ukosa i się roześmiała.

- No nie. Przecież przed chwilą powiedziałam, że ty masz duszę – i z tymi słowy dostałem kuksańca w zębra.

- Oj, urwis z Ciebie – odwdzieczyłem się, ale tylko werbalnie.

- Widzisz – kontynuowałem – z nimi jest tak samo. Większość to okrutne i bezmózgie bestie, jednak są też takie które mają dusze.

- Niby które? – rzuciła, nadymając policzki – a nawet gdyby, to co można wyczytać w tych gadzich

oczach?

Roześmiałem się. Całkiem fajnie było pogadać z kimś po tylu dniach samotnej tułaczki. To już trzeci miesiąc, jak uganiam się za złotem walcząc z nimi na prośbę kolejnych wiosek. Urządziłem się w tej chacie tylko dlatego, że chwilowo miałem dość polowań, utarczek i tym podobnych. Z rozmyślań wyrwał mnie ponaglający głos i kolejny kuksaniec w żebra.

- No mów ... chcę wiedzieć.

Poczułem wielkie zmęczenie i jakiś wewnętrzny spokój. Chwilę popatrzyłem na ciemniejące okno, przez które przedzierały się ostatnie resztki światła.

- Te srebrne. I wiesz, że jeden taki nie da nam zrobić krzywdy – powiedziałem to z lekkim uśmiechem.

Jej oczy zrobiły się wielkie jak spodki gdy na mnie patrzyła.

- Hej, wypuść już powietrze bo się udusisz – Neiva głośno opróżniła płuca.

- Opowiadasz bajdy. Nikt się z nimi nie przyjaźni. To głupie stworzenia.

- To samo można powiedzieć o niektórych ludziach. Myślisz, że gdzie poszedłem w ten paskudny deszcz? – powiedziałem z przekąsem i zrewanżowałem się kuksańcem – a teraz idziemy spać, bo to był długi dzień.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

---

Sim69, dodano 17.03.2022 06:31

Dokument został wygenerowany przez [www.portal-pisarski.pl](http://www.portal-pisarski.pl).